№ 29. 16 LIPCA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
16. N. N. M. P. Szkap.
17. P. Aleksego W.
18. W. Szymona z L.
19. Ś. Wincentego á P.
20. C. Czesława W.
21. P. † Praksedy.
22. S. Marji i Magdaleny.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 70 mk.

Polski grajek.

(Na melodję: „Hej ty Wisło modra rzeko....").

Gdy ja pójdę jasną wiosną w doliny —
Wykręcę se fujareczkę z wierzbiny
I jak zagram na fujarce z wierzbiny — } bis
To zapłaczą, jak kraj długi dziewczyny. }

Zapłaczą se matki, wdowy, sieroty,
Bliscy, dalsi i sąsiadki „Doroty",
Bo im wojna coś ukradła drogiego: } bis
Ojca, męża i kochanka złotego. }

W piórkach pieśni polecę se nad morze...
I z falami będę płakał, mój Boże,
Bo mi smutno patrzeć w kraju na płacze } bis
I to życie sierot — nędzy tułacze. }

Później wzlecę w nasze Tatry kochane...
Z echem puszczę dźwięki pieśni nieznanej:
„Polsko moja — Ty Ojczyzno wybrana, } bis
Płoń wolnością — szczęściem dziatwy oblana!". }

G. L.

Tydzień polityczny.

Nie było jeszcze chyba od czasu istnienia Sejmu tak namiętnych, przeładowanych jadem nienawiści klasowej i demagogji, wystąpień lewicy, jak podczas trzechdniowych obrad ubiegłego tygodnia.

Debaty rozpoczęły się znanem już expose, Śliwińskiego. Samo expose nie wzbudziło żadnego zainteresowania, zarówno u opozycji, jak i u popierających gabinet Śliwińskiego, klubów. Deklaracja rządowa była zlepkiem oklepanych komunałów i frazesów, nie dających w treści żadnego istotnego programu. Jedynie ustęp nowy p. Śliwińskiego, zawierający bezwzględnie potępienie działalności dawnego ministra skarbu p, Michalskiego, wywołał gorący protest prawicy i centrum i niesmak u rozsądniejszych parlamentarzystów lewicy. Wszak to kilka dni temu p. Śliwiński usilnie zabiegał o zjednanie dla rządu swego ministra Michalskiego! Pan Śliwiński nie doszedł do porozumienia z byłym ministrem skarbu nie dlatego, że programu jego nie akceptował, gdyż z góry oświadczył p. Michalskiemu, że na program jego się godzi, lecz rokowania rozbiły się jedynie z powodu zastrzeżeń natury oszczędnościowej, jakich domagał się p. Michalski, a które szły w niesmak lewicowemu rządowi. Pojąć wprost trudno, jak człowiek pretendujący do stanowiska sternika nawy państwowej, mógł być na tyle naiwnym i nieoględnym, że pierwsze swe wystąpienie oficjalne, rozpoczął od krytyki rządu poprzedniego i to w sposób podrywający autorytet skarbu polskiego nie tylko wewnątrz, lecz i na zewnątrz Państwa.

Walka parlamentarna pomiędzy prawicą i centrum z jednej strony, a blokiem lewicowo-żydowsko-niemieckim z drugiej, toczyła się ponad głowami gabinetu p. Śliwińskiego. Każdy rozumiał, że chodzi tu nie o sam gabinet, którego zresztą nie bardzo broniła lewica, lecz o zasadnicze hasła przyszłego ustosunkowania się sił społecznych i politycznych w Państwie; była ona jakby pierwszą utarczką podjazdową mającej niebawem rozpocząć się kampanji. Propagowana już oddawna przez lewicę i prawicę zasada „próby sił“ święci niestety pierwsze tryumfy.

Stronnictwa prawicy i centrum złożyły krótkie deklaracje, wyrażające nieufność dla gabinetu Śliwińskiego, lewica natomiast skorzystała z trybuny Sejmowej dla wygłoszenia przemówień, nie będących w żadnym związku z programem rządowym, mających jedynie na celu rzucenie haseł demagogicznych dla wyborców i gróźb pod adresem prawicy.

Z przemówień i pogróżek p. p. Witosa, Stapieńskiego i Dąbskiego wyzierało widmo szeli, bo istotnie przemówienia te były tak skandalicznie podburzające, pełne insynuacji, oszczerstw i napaści, że nazwać je trzeba wprost bez zastrzeżeń mowami antypaństwowemi. Panom Stapińskiemu i Dąbskiemu nikt dziwić się nie będzie, jednak mowa ostatnia Witosa, poczęta w gniewie i nienawiści, będzie w historji czarną plamą na jego karcie, zapisanej pozytywnymi czynami państwowymi.

Dąbski, typowy demagog najniższej wartości umysłowej, pozbawiony w swych zabiegach politycznych jakiegokolwiek pionu moralnego, wyrzucał między innemi narodowej demokracji jej ugodowość w stosunku do Moskali, zmyślając i przekręcając świadomie cały szereg faktów. Słuchacze odnosili wrażenie, że mówcy nie zależy nawet na zachowaniu pozorów prawdy. To też Ks. Starkiewicz, zabrawszy głos, przypomniał p. Dąbskiemu, jak to on za czasów okupacji niemieckiej organizował razem z osłabionym Prokopem - Zawadzkim zjazd włościan w Warszawie i chciał prowadzić na Zamek dla

---

35) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Niema rady — szeptała zasmucona — trzeba pisać do wuja... niech przyśle chociaż na skromne, proste buciki; ach jaka szkoda, że ja latem zniszczyłam — wystarczyłyby do wiosny...

Nie odkładając więc na czas dalszy, napisała zaraz do p. Adolfa z serdeczną prośbą, zaznaczając, że o ile w lecie nie miała słuszności prosić o buciki i zastosowała się do rozkazu wuja, o tyle teraz w zimie bez bucików chodzić nie może.

Dość długo czekała na odpowiedź. Już się niepokoiła, czy list nie zaginął — a może wuj chory.

Wreszcie otrzymała upragnioną odpowiedź:

„Zanadto jesteś marnotrawną — pisał wuj — widocznie wstępujesz w ślady matki. Już ci nieraz wspominałem, żebyś pomagała Suchewiczom; gdybyś mię słuchała, to byś sama zapracowała sobie na buciki, a nie wymagała od wuja, który absolutnie nic tobie pomódz nie może. Piszę jednocześnie do Suchewicza, aby cię oddał na służbę, może byś chociaż wodę nosiła, jeżeli mu jesteś ciężarem. Ja także muszę służyć na starość. A przy tem teraz prędko już nastanie wiosna, to ci buciki nie będą potrzebne, a latem zrozumiawszy swoje położenie lepiej, jak teraz, postarasz się sama zapracować na swe odzienie. Tyle jest na świecie młodszych dzieci od ciebie i zupełnych sierot, które doskonale sobie dają radę i nie oglądają się na wujaszków. Zapowiadam ci, że od dziś tylko moralną opieką służyć ci będę, a o żadnej pomocy materjalnej nie myśl wcale! Twój wuj A. B.“

Ręka Wandzi wraz z listem opadła bezwładnie

złożenia hołdu Beselerowi i jak agitował za przyłączeniem Kongresówki do monarchji Austro-Węgierskiej pod berłem Karola Habsburga. Dzisiaj znowu, pragnąc zaprządz chłopa polskiego, w rydwan międzynarodowego socjalizmu, p. Dąbski ma czelność wyrzucać Narodowemu Zjednoczeniu Ludowemu, że idzie ręka w rękę z prawicą. Słusznie też powiedział Ks. Starkiewicz, że Zjednoczenie Narodowe, mające do wyboru pomiędzy blokiem socjalistyczno-żydowsko-niemieckim, a narodowymi klubami prawicy, wybrało te ostatnie.

Lewica, obawiając się wyniku głosowania, usiłowała wszelkimi sposobami jego termin odsunąć, nie zgłaszając nawet, czego przyzwoitość już prosta wymagała, wniosku o votum zaufania dla swego rządu. Nie domagał się też zaufania od Sejmu, ku ogólnemu zdziwieniu, i p. Śliwiński; doczekał się więc wniosku o votum nieufności.

Głosowanie odbyło się w atmosferze podniecenia i wzajemnych niechęci. Votum nieufności dla gabinetu Śliwińskiego przyjęto w głosowaniu imiennem 201 głosami przeciw 195. Taki koniec gabinetu Śliwińskiego przewidywałem już w poprzedniej mojej korespondencji.

Palące pytania, co będzie dalej, czem skończy się wywołane przed pięcioma tygodniami lekkomyślnie dla ubocznych zgoła nie państwowych celów przesilenie, nurtują dzisiaj w mózgach całego społeczeństwa. Pomimo odniesionego przez centrum i prawicę zwycięstwa, dokonano już wprost dla uspokojenia sumienia państwowego próby pojednania, zmierzającej do wytworzenia rządu kompromisowego.

Kluby głosujące przeciw gabinetowi Śliwińskiego, za pośrednictwem posłów Federowicza i Skulskiego zaproponowały Piastowcom i Narodowej Partji Robotniczej wszczęcie pertraktacji. Lewica, zaślepiona nienawiścią albo też postępując w myśl dawno ułożonego planu prowadzenia dalszej destrukcyjnej działalności, propozycję porozumienia odrzuciła, wobec czego prawica i centrum zmuszone zostały do powołania własnego kandydata do tworzenia rządu.

Sądząc z wieści kuluarowych, przypuszczać można, że lewica będzie się starała utrudnić utworzenie nowego gabinetu, usiłując, jak to już poprzednio wspomniałem, utrzymać gabinet Śliwińskiego nawet „in statu dimissionis“.

„Próba sił“ zaczyna się! To też nowy rząd, wytworzony przez prawicę i centrum, winien być rządem silnym, przygotowanym na odparcie ataków, jakich mu nie bacząc na żadne względy państwowe, na ład i bezpieczeństwo wewnętrzne, nie oszczędzi lewica.

Wrzeszcz.

Ze Świata.

Francja.

— W piątek Poincaré, który udał się z pałacu luksemburskiego do Senatu, był owacyjnie przyjęty przez senatorów, pragnących przyłączyć się do owacji, zgotowanej mu na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych.

Anglja.

— Z Londynu donoszą o rozpoczęciu wielkiej bitwy na froncie 80 klm. na południe od Dublina. Wojska rządowe wyparły republikanów, którzy następnie zajęli pozycje w mieście Flithington. Republikanami dowodzi Devalera.

Włochy.

— Cała prasa włoska komentuje pobyt Schanzera w Londynie. Gazeta „Giornale d'Italia“ omawiając konferencje Schanzera wykazuje niemożliwość dla Włoch opierania się tylko na Anglji. Włochy, powiada on, winny dbać o utrzymanie ententy jako środka utrzymania porządku i pokoju w całym świecie. Włochy winny zachować lojalność wobec wszystkich sojuszników.

---

na stół — ale oczy jej zostały suche. Po śmierci matki już ją ta wiadomość nie przejmuje, gorszych już rzeczy się nie dowie...

Czuje tylko jakąś pustkę, rozumie bowiem, że wuj ją zupełnie odtrąca.

— Więc już odtąd Suchewicz będzie się mną rozporządzał — przelatują smutne myśli — on ma prawo oddać mię na służbę, gdy zechce... on może mi sprawić buciki, gdy mu się będzie podobało... A przecież i tej biednej Stasi nie pozwala używać nowych bucików, które kupił w jesieni... a stare prawie zupełnie się zdarły — więc cóż mówić o mnie?

Smutek przejmuje ją coraz większy; widzi bowiem, że wuj nie wierzy jej zupełnie: tyle razy już pisała, że pracuje u Suchewicza od świtu prawie do nocy, że nazbierała dla niego wraz ze Stasią bardzo wielką ilość grzybów, a tymczasem wuj radzi, aby się brała do pracy...

Boli ją bardzo niesprawiedliwość.

— Gdybym zasłużyła!

Ale nagle zaczyna rozumieć: Suchewicz musi przedstawiać wszystko w innem świetle panu Adolfowi, i jemu wuj wierzy, a jej nie chce...

— Najlepiej będzie, gdy pójdę służyć — nie będę nikomu ciężarem — będę pracowała tak jak tu, ale za to będę cośkolwiek miała... trzeba się więc porozumieć z Suchewiczem.

Łatwo jednak było zrobić to postanowienie, ale dotrzymać — trudno: Suchewicza bała się gorzej, niż ognia i, spojrzawszy w jego posępną twarz, myślała zaraz ze strachem:

— Może później... teraz jest widocznie bardzo źle usposobiony.

Wreszcie pewnego razu przy kolacji zdało się jej, że Suchewicz jest w dobrym humorze: nie zaklął bowiem ani razu.

Więc nie patrząc na jego twarz, aby nie stracić odwagi zaczyna śmiało:

— Wuj do mnie pisał, aby mię pan oddał na służbę...

Litwa.

— Biuro prasowe tutejszego poselstwa litewsk. komunikuje, że spodziewane wobec zasadniczej decyzji konferencji ambasadorów uznanie Litwy de jure przez rządy państw ententy dotychczas nie nastąpiło. W politycznych kołach litewskich przewidują, że uznanie to połączone będzie z pewnymi warunkami, treść których dotychczas w całości nie jest znana.

Czechy.

— „Lidove Noviny“ donoszą, że czeska rada min. złożyła projekt utworzenia permanentnej wysokiej komisji dla obrony kraju. Zasiadać w niej będą prezes ministrów, min. wojny, spraw wewn. zagranicznych, kolei, finansów i robót publicznych.

Holandja.

— Według nieurzędowych wyników z wyborów prawica otrzymała 60 mandatów, socjalni demokraci 20, liberali 11, demokraci 5, komuniści 2, związek robotniczy 2. W ten sposób prawica zyskała 9 mandatów, socjalni demokraci tracą 2, liberali 5, mniejsze grupy 2.

Rosja.

— W południowej części Turkiestanu wybuchła rewolucja na tle religijnym, skierowana przeciwko sowietom.

— Dnia 23 czerwca została otworzona trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli w Połocku, przez prezesa Ispołkemu Tkaczowa. Bolszewicy zerwali pieczęć metropolity, oderwali zamek i wieko trumny. Ze zwłok św. Andrzeja zdjęli szaty kapłańskie i przez trzy dni pozostawili nago w otwartej trumnie nie pozwalając zamknąć kościoła i nawołując w gazetach tłum aby przychodził oglądać.

Ministerjum spraw zagranicznych poleciło poselstwu polskiemu w Moskwie interwenjować u władz sowieckich w sprawie profanacji zwłok św. Andrzeja Boboli. Jednocześnie M. S. Z. powiadomiło o wypadkach w Połocku nuncjaturę papieską w Warszawie.

Japonja.

— Rząd japoński zagroził w nocie do Chin wysyłką oddziałów wojsk w razie gdyby rząd chiński nie zdołał utrzymać spokoju i ładu na pograniczu Korei, gdzie przed kilkoma dniami podpalony został budynek konsulatu japońskiego, a jednocześnie zniszczono 8 sklepów należących do japończyków i zabito kilkunastu żołnierzy japońskich.

Z Polski.

— **Uroczystości 16-go b. m.** Komisja organizacyjna centralnego Komitetu dnia objęcia G. Śląska przez Polskę komunikuje co następuje:

Instytucje społeczne zorganizowane w odpowiednie komitety, celem obchodu uroczystego dnia, w którym G. Śląsk objęty został przez polskę, proszone są o włączenie następujących punktów uroczystości przy układaniu programu uroczystościowego:

Pożądanem jest, aby w dniu 15 b. m. wieczorem w miastach orkiestry odegrały Rotę i ażeby odbyły się krótkie pochody z orkiestrą. W dniu 16 b. m. rano powinny odbyć się zbiórki w miejscach pracy lub lokalach organizacyjnych, a następnie przejść do publicznej zbiórki, poczem nastąpi uroczysty pochód o oznaczonej godzinie na nabożeństwo, o ile to możliwe, polowe. Po nabożeństwie rozwiązanie pochodu.

Tegoż dnia po południu na placach lub ogrodach publicznych winny wystąpić orkiestry oraz poleca się urządzenie akademji w miarę możności pod otwartem niebem.

Zebrane kwoty podczas zbiórki pieniężnej należy przeznaczyć na doraźną pomoc dla uchodźców z tych części Śląska, które nie zostały przyznane Polsce.

— **Wyrok na zdrajcę.** W warszawskim sądzie okręgowym toczył się proces byłego posła Dąbala, oskarżonego o zdradę i podburzanie ludności do roboty wywrotnej i zaprowadzanie rządów bolszewickich w Polsce. Dąbal na wiecach w Warszawie oświadczył wyraźnie, że „należy dążyć do tego samego co jest w Rosji“, że on poseł Sejmu ustawodawczego, „szczyci się tem, iż rosyjski rząd bolszewicki mianował go honorowym obywatelem Moskwy“. Po czterodniowych rozprawach sądowych i przesłuchaniu 65 świadków, sąd okręgowy skazał zdrajcę narodu polskiego Tomasza Dąbala **na pozbawienie praw i 6 lat ciężkiego więzienia**. O godz. 12 w nocy, po ogłoszeniu wyroku, odwieziono Dąbala, przyjaciela posła Okonia, do aresztu przy ul. Dzielnej.

— **Smutne wydarzenia w Wilnie.** W dniu 2 lipca w niedzielę przybył do Wilna delegat Towarzystwa „Rozwój“ ażeby tam wygłosić szereg odczytów o celach i zadaniach „Rozwoju“, o stosunku Polaków

---

— Hm, a to po co? — czy księżniczce jest tak źle u mnie?

— Chciałabym zapracować na buciki...

— Nie trzeba było drzeć latem, byłyby wystarczyły do maja! nie darmo mówią: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz! Tym pannom to się wiecznie strojów zachciewa! po co wam buciki, gdy siedzicie po całych dniach w domu? co innego mnie chodzić po całych dniach po lesie!

Zapanowało milczenie. Suchewiczowa patrzała w twarz męża z pewnym niepokojem.

— A może zechce oddać Wandzię na służbę? Żal jej tej dzieweczki, co z takiego bogactwa spadła tak, że się sama upominała o służbę — a tembardziej, że teraz jest nawet pomocą. Gdyby miała pieniądze kupiła by jej za swoje, ale nawet i te, co miała z gospodarstwa, mąż zabierał sobie.

Widząc jednak, że mąż kończy kolację i bojąc się, że sam zadecyduje, odważyła się przemówić:

— Księżniczka tyle dla nas grzybów nazbierała, że moglibyśmy jej kupić...

Suchewicz gniewnie spojrzał na żonę. On już się dawno targował z żydami o te grzyby, oczekując lepszej ceny, wiedział, że grubo zarobi, ale nie myślał wcale strącać jakichkolwiek kosztów.

— Trzeba ci wiedzieć, że żydzi grzybów kupować nie chcą — burknął — chyba im darmo oddać!

— Ale kupią z czasem — a możebyśmy teraz z jej pracy...

— Jaka tam praca? nie chciało się nic w domu robić, więc sobie latały po lesie! i jabym to wolał, niż swoje obowiązki! — a zresztą, czy ona nie je za dwie? Trzeba dużo dołożyć do tych pieniędzy, co pan Balarski przysyła!

Na oczach Wandzi zabłysły łzy: znów widziała niesprawiedliwość. Rozumiała przecież, że na grzybach Suchewicz dobrze zarobi — już jej dawno Stasia obrachowała — a przy tem pracuje teraz nie gorzej od Stasi, i dowiaduje się, że je chleb z łaski...

Nie bacząc na to, że leśniczy już jest zły, przemaga bojaźń i mówi:

— W takim razie proszę mię oddać na służbę!

do żydów i o konieczności tworzenia samoobrony przed wyzyskiem żydowskim. Tymczasem starosta wileński, pod wpływem swego pomocnika socjalisty Aleksandrowicza, przyjaciela żydów, zabronił odczytu; policja wkroczyła na salę i bijąc zgromadzonych uczestników, zaczęła ich rozpędzać. Przed domem, gdzie odbywał się odczyt, zebrały się tłumy ludności, oburzonej do żywego takiem postępowaniem władz wileńskich i policji. Przyszło do krwawego starcia: zabito dwu ludzi i wiele osób ciężko raniono, a 40 aresztowano.

— **O jeździe na drogach publicznych.** Ministrowie robót publicznych i spraw wewnętrznych wydali na podstawie ustawy z dn. 7 października 1921 r. rozporządzenie o jeździe na drogach publicznych.

W myśl rozporządzenia — wszyscy korzystający z dróg publicznych dla jazdy, wożenia i pędzenia lub prowadzenia zwierząt a mianowicie kierownicy pojazdów mechanicznych, woźnice, cykliści, jeźdźcy i poganiacze zwierząt, obowiązani są trzymać się prawej strony drogi (w kierunku jazdy) i przy wymijaniu pojazdów lub zwierząt, jadących lub idących w przeciwnym kierunku, winni usunąć się ze swemi pojazdami lub zwierzętami na stronę prawą. Osoby wymienione obowiązane są zboczyć na prawo, gdy są wyprzedzane, natomiast gdy wyprzedzają dążących w tym samym kierunku, muszą zbaczać na lewo.

Pragnący wyprzedzić obowiązany jest dać sygnał a ostrzeżony winien usunąć się na stronę prawą i przepuścić wyprzedzającego po swej lewej stronie.

Wyprzedzać można tylko wówczas, gdy droga jest odpowiednio szeroka i gdy przed wyprzedzanym znajduje się dostateczna przestrzeń wolna.

Wzbronione jest wyprzedzanie, jeżeli droga nie jest widoczna na dostateczną długość, jak również— na mostach, skrętach, skrzyżowaniach i znacznych spadkach.

Dla miast, w których ruch na linjach kolei miejskich tramwajów, odbywa się po lewej stronie, do czasu przeprowadzenia niezbędnych zmian technicznych w celu przystosowania linji do ruchu po prawej stronie, co winno nastąpić nie później, niż w ciągu roku od dnja ogłoszenia rozporządzenia powyższego t. j. do 22 czerwca 1923 r., wojewodowie obowiązani są uregulować bezpieczeństwo i porządek miejscowego ruchu publicznego.

Rozporządzenie weszło w życie 22 czerwca r. b. Wydanie rozporządzenia wymienionego było rzeczą konieczną. Dotychczas bowiem można było obserwować na drogach publicznych pewien chaos, co powodowało niejednokrotnie wypadki z ludźmi. Obecnie, sądzimy, nastąpi uregulowanie ruchu kołowego, o ile, oczywiście przepisy rozporządzenia będą bezwzględnie przestrzegane.

— **Rejestracja kółek rolniczych.** Ministerstwo spraw Wewnętrznych w okólniku do wojewodów kresowych wyjaśniło, że w myśl rozporządzenia z dnia 10 maja 1922 r. Dz. Ust. № 38 poz. 323. Kółka rolnicze, jako stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, a więc podpadające pod dekret z 3 stycznia 1919 r. i rozporządzenia wykonawczego do tego dekretu, winny być odtąd rejestrowane przez Wojewodów.

— **Olbrzymi pożar w Janowie Lubelskim.** Dnia 7 b. m. wybuchł tu olbrzymi pożar. Wskutek posuchy pożar rozszerzył się szybko. Spaliła się cała dzielnica zamieszkała przez biedną ludność. Ogółem pozostało bez dachu 4,500 osób. Redakcja „Głosu Lubelskiegoo otworzyła listę składek na pogorzelcкw.

— **Zjazd Deleg. Kół Młodzieży Wiejskiej.** W dniach 24 i 25 czerwca r. b. odbył się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd stawiło się z górą 800 koleżanek i kolegów z Kół. W tem było 380 delegatów z prawem głosu decydującego, pozostali w charakterze gości.

W pierwszym dniu Zjazdu, po zagajeniu i powitaniach, złożone było sprawozdanie rzeczowe i kasowe. Sprawozdanie rzeczowe wykazało przedewszystkiem rozrost organizacji (w roku 1920 było 616 Kół z 30,000 członków. W roku 1921 liczba ta wzrosła do 960 Kół z 50,000 członków). Rezultaty pracy Zw. były większe aniżeli w r. 1920. I tak: W ciągu roku sprawozdawczego 560 Kół, które złożyły sprawozdania, prenumerowały razem 3,132 egzemplarzy pism. Bibljoteki tych Kół liczyły 95,580 tomów książek. Na kursy dla analfabetów organizowane przez Koła uczęszczało 4,932 osób; na kursa ogólnokształcące 7432 osób. Zostało wygłoszonych 2556 pogadanek, których wysłuchało z górą 23 tys. osób. Zorganizowano 186 wycieczek. Urządzono 1,348 przedstawień teatralnych, 662 wieczornic. Pozatemi pracami były prowadzone takie prace, jak: organizacja chórów orkiestr, straży ogniowych, zespołów gimnastycznych, gier i zabaw, święta sadzenia drzew przy drogach i t. p.

— A ja proszę siedzieć cicho i jeść, kiedy dają! — huknął Suchewicz, wstając od stołu.

Wandzia zbladła jak płótno ze strachu, gdyż leśniczy porwał za pręt.

— Przepraszam... będę posłuszna...

Suchewicz tymczasem uderzył ją i, rzuciwszy pręt, wyszedł z mieszkania.

Nie było więc mowy o służbie, ale nie mogło być mowy i o bucikach...

Stasia starała się wyręczyć swą przyjaciółkę, gdy trzeba było co zrobić na podwórzu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Tymczasem czas uchodził. A chociaż smutno było na duszy Wandzi, chociaż jej przyjaciółka nie miała przyczyn do wesołości, jednak zbliżała się coraz bardziej wiosna, pełna radości i wesela.

I mimo woli w sercach budziła się nadzieja czegoś lepszego, nadzieja odmiany; jakaś ochota do życia, do radości.

A gdy już wionęły wiatry szerokie, a bujne, spędziły szybko resztki śniegu, zaczęły suszyć wody; gdy skowronki zanuciły pieśń o wiośnie, a kukułka zawezwała do lasu na pierwszą młodziuchną trawkę, na pierwsze kwiatki, które wychyliły swe główki do słońca, do ciepła; to wówczas w sercach zjawiała się jakaś uroczysta radość, pierś oddychała swobodniej, jak gdyby pozbyła się męczącego ciężaru, i nikt by nie mógł utrzymać dzieweczek, aby chociaż na chwilę nie odwiedziły swego kochanego lasu.

Gdy jednak miały trochę więcej wolnego czasu szczególniej zaś, gdy Suchewicza nie było w domu, biegły w leśne gęstwiny, aby porządkować swą leśną świątynię — usunąć stargane zeschłe wieńce i liście, upleść nowe i zawiesić. Rwały więc drobne gałązki borówek, których liście trwają zielone tak długo, zcierały borwinek, łamały ładne młode gałązki świerkowe, aby to zawiesić w wieńcach i pęczkach w swej świątyni. (d. c. n.).

Rezultaty pracy oświatowo-kulturalnej, prowadzonej przez Koła, wlewają wiarę, że w najbliższych latach wieś polska dźwignie się z ciemnoty i zacofania, że pójdzie drogą postępu, uspołeczni się oraz zdobędzie wyższy stopień kultury.

Dyskusja nad sprawozdaniem i referatem o programie pracy, była bardzo rzeczową i wyczerpującą. Delegaci wykazali duże wyrobienie organizacyjne, świadomość celów i zadań Związku Młodzieży. Położono duży nacisk na przygotowanie się w Kołach do pracy gospodarczej, która obecnie jest prowadzoną przez starsze społeczeństwo wyrosłe w czasie niewoli—bardzo ospale i niedołężnie.

Po załatwieniu jeszcze spraw regulaminu Zw., zostały wygłoszone komunikaty organizacji pokrewn.

Z naszych stron.

* **T-wo „Sokół" w Sieradzu.** W dniu 2 lipca b. r. popołudniu w parku miejskim w Sieradzu odbył się popis gimnastyczny drużyn ćwiczebnych Sieradzkiego gniazda sokolego, łącznie z przybyłemi drużynami z Pabjanic i Zd.-Woli.

Efektowne i dobrze wykonane ćwiczenia, przy dźwiękach muzyki i zawody na drążku, a szczególnie skok w zwyż o tyczce, wykonany przez drużynę z Pabjanic, wywołały niezwykłe wrażenie i gromkie oklaski.

Popis był niezbitym dowodem, że praca w drużynie sokolej na marne nie idzie.

Publiczności było nie wiele a szkoda gdyż nawet najwięksi sceptycy, wyrażali się z wielkim uznaniem o sprawności i wyrobieniu drużyn ćwiczebnych.

Trudno pominąć milczeniem, że główną zasługę około urządzenia popisu gimnastycznego położył naczelnik gniazda druh Henryk Sierosławski, któremu na tym miejscu wyrażamy uznanie, za usilną pracę i zrozumienie pracy sokolej.

Tu zaznaczyć należy, że autor artykułu „O Sokole Sieradzkim" w dniu 28 numerze Ziemi Sieradzkiej popełnił pewną nieścisłość wspominając o instruktorze, albowiem głównym kierownikiem ćwiczeń jest naczelnik gniazda, który ma do pomocy instruktorów.

Być może że instruktorzy nie mają jeszcze takiej powagi jak tego wymaga duch sokoli, lecz obserwując rozwój ćwiczeń w gnieździe Sieradzkim, trudno nie zauważyć na tym punkcie dużego postępu i zwrotu ku lepszemu.

Oby tak dalej!

* * *

* **Klęska Thugutowców w Sieradzu.** Wiec polityczny partji ludowej „Wyzwolenie" odbył się w dniu 2 lipca r. b. Ze względu, że korespondent naszego tygodnika nie był obecny, a sprawozdanie z wiecu nadesłał nam jeden z wiejskich gospodarzy, podajemy całą korespondencję bez żadnych zmian redakcyjnych:

W niedzielę, dnia 2 lipca r. b. odbył się zapowiadany od 6-ciu tygodni wiec Thugutowców z Wyzwolenia, którzy w swoich ogłoszeniach zachęcali zwolenników na zebranie: „Przybywajcie wszyscy chłopi na wiec Wyzwolenia do Sieradza, pokażemy siłę jąką utworzymy, której nikt nie wzmoże oprócz Boga". „Chcesz dostać ziemię z reformy rolnej? zapisz się do Wyzwolenia i przychodź na wiec do Sieradza i t. p. Kiedy ludzie wychodzili z kościoła po nabożeństwie zdołano zwołać na rynek około 1,500 ciekawych. Po zagajeniu wiecu przez Piotra Rychlika zabrał głos nauczyciel Zygmunt Nowicki, który w czasie zeszłych wyborów do Sejmu, jako kandydat na posła z listy Wyzwolenia w okręgu Kalisz-Turek, został w Turku na wiecu sromotnie obity miotłami, gdzie wymieniona lista zupełnie upadła, otrzymując tylko 650 głosów.

Nowicki, jako osoba dotykalna, nie ufając wiele woli Bożej, tam gdzie nie dadzą się chłopi na ślepo za nosy wodzić, bo w okręgu gdzie już raz kandydatował wcale na wiece się nie pokazuje i wybrał sobie lepszą placówkę, a mianowicie: pow. Sieradzki i postanowił sobie za wszelką cenę (chociaż zna się tyle na potrzebach włościańskich, jak wilk na gwiazdach). „Czy przez okno czy przez komin chciałby na czerwonych spancerkach i chłopskich głosach do Sejmu wjechać". To też jego przemówienie o budowie mostów, o miljonach zarobionych przez Piastowców i inne kłamstwa i oszczerstwa, które przyjęto śmiechem i gwizdaniem, nikomu nie zaimponowały. Nie lepiej się popisał następny mówca poseł Bara-

Gustaw Lawina.

Listy z Pomorza.

Spowiedź Kaszuba.

(Ciąg dalszy).

Mówił szczerze, a jednocześnie tak prosto i z przekonaniem, że nie śmiałem mu przerywać. Są bowiem chwile, że człowiek cierpiący, jeżeli tylko znajdzie upust swemu cierpieniu wylewa je bez ograniczeń i w takim wypadku stawianie mu tamy nietylko nie uleczy chorej duszy, ale owszem bardziej może rozdrażnić świeżą ranę. A zatem nie pozostało mi nic innego jak słuchać dalej.

„Proszę mnie nie brać za entuzjastę — prawił kaszub — przyjmuję rzeczy tak, jak one zwykle są.

I ja, i wszyscy moi współziomkowie — przypuszczaliśmy, że w początkach istnienia naszej Ojczyzny warunki nasze ekonomiczne znacznie się pogorszą, ale nigdy nie sądziliśmy, żeby popaść w krańcową nędzę.

Niech pan sobie wyobrazi nasze obecne położenie. Nie będę je malował zbyt czarno — owszem postaram się przedstawić w jaśniejszych kolorach, niż jest.

Jedynym warsztatem naszej pracy jest rybołówstwo i podczas sezonu honorarjum za mieszkania. Dawniej głównym rynkiem zbytu był Gdańsk, w którym w zamian za nasz towar mogliśmy wszystko dostać po takich cenach, że egzystencja była możliwa.

Dziś rynek gdański dla nas zamknięty — ryby są przeznaczone li tylko dla kraju.

Dobrze! jesteśmy za tem, żeby rozwijać rodzinny przemysł, ale jednocześnie żądamy, aby ten przymysł dał nam te warunki, któreby podtrzymały naszą egzystencję. Tymczasem cóż jest — ryby sprzedajemy za marki polskie, a sieci musimy nabywać za walutę niemiecką, zagranicą przytem opłacamy tak wielkie cło, że nie można nań zarobić

Dziś pędzimy ostatkami. Stare sieci łatamy i pędzimy tak dalej, ale gdy się porwą zupełnie — kupić nowe nie będziemy w stanie. Stoimy nad przepaścią i nikt nam pomódz nie chce — chociaż może.

nowski, który mówił, że Wyzwolenie jest czyste i żąda aby rząd rozdał ziemię ludowi.

Potem zabrał głos Fr. Kieszkowski, który mówił, że on również był członkiem Wyzwolenia ale przekonawszy się o szkodliwej działalności Wyzwolenia dla ludu z tej partji wystąpił, gdyż Wyzwolenie żąda w swojem programie aby chłop posiadał tyle ziemi co by się używił z rodziną t. j. 5 lub 6 mórg, i aby narzędzia były gromadzkie (czyli: pług, brona, radło, młynek, widły i szpadle, żeby się znajdowały u jednego nadzorcy w gromadzie, któryby je innym wypożyczał). Mówca pytał, czy Wyzwolenie jest partją polską? Na co odpowiedział poseł Baranowski, że „tak". Jeżeli „tak", to dlaczego drukujecie programy Wyzwolenia w języku ukraińskim? postawił pytanie Kieszkowski, na to ani słowa prelegenci Wyzwolenia nie odpowiedzieli.

Potem zabrał głos ob. Bąkowski, który dobitnie dowiódł o szkodliwej działalności Wyzwolenia dla ludu. W czasie przemówienia Kieszkowskiego i Bąkowskiego prelegenci z Wyzwolenia wili się i rzucali obok przemawiających, jak żmije jadowite. Z pomiędzy tłumu padły okrzyki: niech żyje W. Witos! niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsudski! precz z warcholską polityką Wyzwolenia!

W końcu zabrał głos zaraniarz Piotr Rychlik, który lżył wszystkie partje polityczne, a chwalił pod niebiosy Wyzwolenie, jako partję czystą i rzetelną— „Oddaj pan to żyto, kaszę i jagły co żeś od nas pobrał, to też będziesz czysty i rzetelny" — padły okrzyki z pośród tłumu. Chłop z nad Warty.

Fr. Kieszkowski.

* * *

* **Z odbytej sprzedaży znaczka** w dniu 29 czerwca i 2 lipca r. b. na rzecz budowy remizy Straży Ogniowej w Sieradzu osiągnięto 119,140 mk. i 10 mk. niem, wydatki wynosiły mk. 4,435, pozostało czystego zysku mk. p. 114,705, i mk. niemieckich 10.

* * *

* **Pożary.** Ziemia Sieradzka i w roku obecnym jest widownią częstych pożarów, z których niejedne przyjmują rozmiary większe, niszcząc całe skupienia wiejskie.

Podczas burzy dn. 25 maja pioruny były przyczyną większych pożarów w Brąszewicach i w Ostrowie gm. Brzeźnio. — W Ostrowie pomimo energicznego ratunku 9 straży okolicznych, z powodu gęstego skupienia chałup drewnianych pod słomą — spłonęło doszczętnie 20 gospodarstw z 60 budynkami i całym dobytkiem.

Po tym pożarze Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych stanęła na wysokości swego zadania, mianowicie: w parę dni po pożarze zjechali na miejsce p. Inspektor Oddziału Polsk. Dyr. Ub. Wzajemnych z Kalisza i razem z miejscowym Inspektorem Ubezpieczeń po przeprowadzeniu likwidacji, spisaniu odnośnych protokułów — wypłacili zaraz na miejscu 17 gospodarzom odszkodowanie blisko 2,000,000 mk. — Wypłata pozostałych odszkodowań została wstrzymana do chwili załatwienia przez pogorzelców formalności prawnych, do dnia dzisiejszego jednak już uskuteczniono.

W Szadku na przedmieściu w pierwszej połowie kwietnia w małych odstępach wynikły 3 pożary, pastwą których padły budynki gospodarcze i parę stodół.

Przestraszeni obywatele miasta Szadku chcąc doprowadzić do porządku tabor miejscowej straży, uchwalili na specjalnym zebraniu miejskim nałożyć na wszystkich mieszkańców dobrowolny jednorazowy podatek w wysokości 2,000,000 mk.

Wieś Zadzim miała już w roku bieżącym dwa wielkie pożary: w końcu stycznia spłonęły nieruchomości z 8 budynkami i 19 Maja również 4 gospodarstwa z 12 budynkami.

Straż Zadzimska mając poparcie ogółu założyła w gminie swej 3 oddziały, które dzielnie spieszą do pożarów okolicznych.

W folwarku Ralewice gm. Zadzim spłonęła duża stodoła.

Dnia 3 Czerwca w folwarku Zaborów gm. Krokocice spłonęła doszczętnie stodoła i śpichrz.



Robiliśmy pewne nadużycia w ściąganiu olbrzymich opłat za mieszkania od letników — prawda — ale nikt nie wie, że do tego popychała nas własna, niemiłosierna nędza. Prasa podjęła alarm i głośno krzyczała o etyce Kaszubów, ale nie przybyła na miejsce, żeby zbadać nasze warunki bytowania i później upomnieć się o nasze prawa, gdzie należy.

Dziś większość ludności Pomorza, jeżeli nie głośno to przynajmniej w głębi duszy wzdycha do przeszłości i temu się nie należy dziwić, bo głód nasuwa różne myśli i jest największym wrogiem praw ludzkości.

Rząd w to nie wchodzi, bo co mu zależy na garstce Kaszubów, których się zaleje napływem z głębi kraju — a później? — powstanie tylko w historji wzmianka, że istnieli ongiś nad brzegiem morza Baltyckiego Kaszubi, którzy z biegiem czasu stracili swój pierwodny żywioł i wsiąkli w naród.

Straszna to jest agonja, ale trudno cierpieć musimy.

My zginiemy, ale ci, którzy nas popychają na zagładę bez wszelkiej litości, niechaj wiedzą, że kiedyś przyjdzie im zdać rachunek przed trybunałem polskiego ducha.

To mówiąc spuścił głowę i zamarł w głębokiej ciszy...

Długo siedziałem na brzegu barki, a myśli i ostatnie słowa Kaszuba wirowały mi po głowinie, jak te fale rozszalałego morza, co nigdy spokoju dać nie mogą.

Walczyłem sam z sobą, aż w końcu zmożył mnie twardy, nieubłagany sen... Jak długo tak spałem nie wiem. Zbudził mnie krzyk mewy. Podniosłem się.

Zorza poranna spaliła wschód... Łódź, jak wczoraj, kołysała się na fali... Kaszuba nie było. Wyspowiadał się i znikł... Poszedł znowu wśród swoich, do chaty, gdzie będzie słyszał te same jęki, cierpienia i łzy... Poszedł w to samo ciasne życie trosk z nadzieją, że radość zawita do duszy wtedy, gdy srebrne fale wód, będą mu szumieć ostatnią pieśń świata...

Drukarnia

„Ziemi Sieradzkiej“

przyjmuje chłopców na praktykę; dla pozamiejscowych internat na miejscu.

Baczność Rolnicy!

W dniu 27 sierpnia r. b. odbędzie się w Sieradzu

Pokaz Rolniczy

w zakres którego wejdą następujące działy:

1) koński;
2) bydlęcy;
3) nasienny;
4) ogrodniczy;
5) trzoda, drób i wyroby przemysłu domowego.

Rolników, którzy życzą sobie wziąć udział w POKAZIE, uprasza się o zgłaszanie swoich eksponatów gospodarzom pojedyńczych działów, lub Sekretarjatowi Tow. Rolniczego, Rynek № 19.

Jako odznaczenia za dobre okazy wydawane będą: listy pochwalne, medale, nagrody pieniężne i narzędzia rolnicze.

Komitet Urządzający.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stanisława Rosiaka lat 43, z kolonji Rębieskie, gm. Majaczewice. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Władysława Paluch lat 25, z Łeszczyna gm. Złoczew. 2

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Romana Frant lat 32, z gm. Krokocice. 2

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Ign. Zaborowskiego lat 26, z Sieradza. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Wawrz. Krzemieńskiego, lat 28 z Warty. 1

Zgubiono paszport niemiecki na imię Lucyny Jabłońskiej, lat 23 ze Zduńskiej-woli. 1

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Marji Słowińskiej, lat 20 ze Zduńskiej-Woli. 1

OGŁOSZENIE.

Do sprzedania osada młynarska „Wilk“ Bartochów pod Wartą w Sieradzkim. Młyn wodny, wiatrak, stawy, $5^1/_2$ morgów torfu, łąka, ziemia orna, ogrody, dom nowy murowany, budynki, obfity inwentarz żywy i martwy, oświetlenie elektryczne, piorunochrony. Piękne położenie, przy szosie. Wiadomość na miejscu. 1

Jest do sprzedania

motor naftowy

7-mio konny w zupełnie dobrym stanie.

Wiadomość u K. Pruskiego w Sieradzu. 1

Zgubiono kartę powołania wyd w P. K. U. w Sieradzu na imię Chaim Moszek Kohn, lat 35 ze Zd.-Woli. 1

Zgubiono kartę bezterminowo urlopową wyd. w Tomaszewie-Rawskiem na imię Hersza Lajb Baumac lat 27 ze Zduńskiej-Woli. 1

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i metrykę urodz. na imię Moszka Perkala, lat 19 z Sieradza. 1

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. 36-em p. p. w Warszawie i tymczasowy dowód osobisty na imię Stanisława Kroczyńskiego, lat 26 z gm. Szadek. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Hersza Rokmana, lat 34 ze Zd.-Woli. 1

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stefanji Słowińskiej, lat 18 ze Zduńskiej-Woli. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu i tymczasowy dowód osobisty na imię Leona Bednarskiego, lat 29 z gm. Wojsławice. 1

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd w P. K. U. w Kaliszu oraz kartę nominacyjną wyd. w Min. Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Warszawie na imię Ignacy Szczepaniak, lat 23 z Dusznik, gm. Bartochów. 1

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu, na imię Franciszka Bartczaka, lat 26 z Kawęczynka, gm. Bartochów. 1

Zgubiono legitymację kolejową wyd. w Dyrekcji Wileńskiej stacja Łapy na imię Zofji Marcinkowskiej, lat 34. 1

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziń[illegible]

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.